Nr. 52. Kraków, Wtorek dnia 6 Marca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 5 marca.

Albańskie marzenia.

Od północy pokój na teraz jest zapewnionym. Car Jegomość gotuje się do koronacyi — wszystkie więc inne zadania i akcye państwowe Rosyi ustąpić musiały na drugi plan. Konstelacya polityczna rozwija się wszakże dalej swoim torem na wschodzie Europy — i pokryta chwilowo najwyższym aktem polityki rosyjskiej, stanie nagle dojrzała, przed oczami zdziwionych ludów.

Na południu monarchii austro-węgierskiej nic się nie zmieniło. Idzie dalej niezahamowana wcale rozkładowa robota przygotowująca grunt dla wielkiego słowiańskiego imperium; tylko ostrza jej nie tak mocno wchodzą w boki monarchii, raz z powodu zbliżającej się w Moskwie koronacyi i potrzeby ztąd wynikającej zachowania serdecznych stosunków z sąsiadami, drugi raz z powodu próby zrobionej przez panów Kalnoky'ego i Giersa dojścia istotnie do ułożenia ze samych sprzeciwieństw wspólnego dobrego interesu między monarchią a Rosyą.

Na południu monarchii nic się nie zmieniło. Nawet Czarnogóra burzy się i zbroi po dawnemu. Ubijatyki panują na jej granicy albańskiej. Wyzywa mocarstwa, aby przysłały komisarzy, którzyby granicę wedle jej życzenia oznaczyli i rozjemczy sąd nad Turcyą złożyli, a egzekucyę turecką nad własnymi poddanymi albańskimi dla zmuszenia tychże do pójścia pod obce panowanie postanowili — postanowili pod grozą egzekucyi przeciw samejże Turcyi.

*

Już zmuszanie własnych poddanych przed paru laty do obcego panowania zraziło na zawsze uczucia albańskie dla Porty. Od czasu egzekucyi Derwisza-paszy i rozwiązania przez niego *ligi albańskiej* zniknęło w Albanii zaufanie do istniejącego porządku rzeczy i do organów władzy Padyszacha. Kupcy skutarscy otoczyli się własną strażą dla bezpieczeństwa. Konflikta takiej straży prywatnej z wojskiem Padyszacha były nie do uniknienia, a gdy przy jednym z takich konfliktów zabito kupieckiego strażnika, zeszło z gór przed paru tygodniami pokolenie szalaszoskie i wdarłszy się nocną porą do miasta wymordowało żołnierzy tureckich, jacy im pod rękę popadli. I zaufanie i poszanowanie władzy zniknęło, natomiast wyraźniej wyszły na wierzch, bo wyjść musiały w tym stanie rzeczy nieprzyjaźni wewnętrzne: wyznań między sobą, pokoleń z pokoleniami, nienawiści do cudzoziemca, a zarazem oczekiwania jakiegoś ratunku, jakiejś pomocy dozwalającej żyć i wziąść górę nad przeciwnikiem. Stan ten obszernej Albanii przypomina bardzo stan Bośnii i Hercegowiny w 1875 roku. I tam z burdy jarmarcznej pokoleń wszczął się pożar wschodni, a dla Austryi zasnowił ten stan rzeczy magnes przyciągający, który politykę monarchii paraliżował, i który ostatecznie okupić trzeba było okupacyą jeśli nie wprost zaborczą, jak proponował Sumarokow we Wiedniu i Gorczakow w Reichstadzie — to okupacyą strategiczną kosztującą monarchię setki milionów, tysiące żołnierzy i bezustanne kłopoty. I tam mówiono o wielkiem sprzyjaniu ludności dla Austryi, o wyczekiwanem przez tę ludność ocaleniu z anarchicznego stanu, o korzyściach materyalnych i ekonomicznych, jakie spłyną na Austryę — wszystko to zaś torowało tylko drogę Rosyi — do San-Stefano.

Dziś także konsul austro-węgierski p. Lippich w Skutari cudowne przysyła raporta o usposobieniu Albańczyków dla Austryi, przyseła ich skargi i memoryały, to przeciw Czarnogórze, to przeciw anarchii, i dziś się mówi, jakie to skutki błogie pociągnęła by za sobą interwencya austryacka; a choć interwencyę w sprawy obce zaprzyjaźnionego państwa odpycha gabinet wiedeński i sam p. Lippich — to wszakże trwają dalej nieujęte i nieokreślone podania o zbliżającej się roli monarchii w Albanii, i tworzy się magnes albański dla polityki austryjackiej. Tymczasem akcya rosyjska nie ustaje za Bałkanami, rozwija się w Czarnogórze i Bułgaryi, a gdy wybuchnie czerwonym płomieniem na południu monarchii — magnes znów paraliżować będzie niezawisłą jej politykę.

* *

Pan minister Dunajewski w swej wielkiej mowie budżetowej rzucił zdanie, a nawet na niego nacisk najsilniejszy położył, że państwo, które nie usiłuje rozszerzać się, które niema w sobie siły rozszerzalności — takie państwo niema i siły żywotnej w sobie, takie państwo znajduje się już w upadku. Smiałe twierdzenie ministra skarbu może być prawdziwem, jeżeli będziemy tę siłę rozszerzalności traktowali *in potentia*, jak mówił nasz Trentowski, to jest jako zdolność do rozszerzalności tylko, jako zasób zdrowych i promieniejących idei, pomyślności moralnej i materyalnej nagromadzonej mądrą polityką wewnętrzną, jako siłę zasadniczą zdolną się objawić we wszelkich wydarzeniach świata. Jeśli zaś przeciwnie rzeczy weźmiemy na odwrót, jeśli *rozszerzenie* państwo za cel sobie postawi, to to jest prostą *zaborczością*, bez względu czy ono wychodzi od Rosyi czy od mocarstwa europejskiego. Ta zaborczość zawsze nieszczęścia wewnętrzne sprowadza: niewolę i pohamowany rozwój, jeżeli wprzódy przez mylne kombinacye zaborcze nie wtrąci państwa w nagłą katastrofę.

Magnes albański jest taką przewrotnie pojętą, nie po europejsku i nie po ludzku siłą rozszerzalności, a jest zarazem fałszywą kombinacyą zaborczą — prowadzącą do nieszczęść i do katastrofy. Monarchia austro-węgierska ma wielkie i przestronne sfery odkryte dla swej idealnej rozszerzalności. Jej rozwój cywilizacyjny i ekonomiczny wewnątrz siebie samej; rozciągnięcie tego wpływu na Wschód cały i ku Czarnemu morzu dokąd Dunaj bieży; jej działanie ochronne małych wzdłuż Dunaju państewek, aby je oswobodzić nie tylko od zaboru, ale od przewagi i wpływu Rosyi, dla siebie zaś zgotować gotowe rynki zbytu i gotowych przyjaciół z wrogów; organiczna polityka w Galicyi, czyniąca z tej eksploatowanej prowincyi żywy narodowy organizm pomyślnie się rozwijający, nową żywotną siłę monarchii daleko na północ i wschód promieniejącą w puste przestrzenie i uciśnione pokrewne ludności wolnością i cywilizacyą — oto siła prężności austryacka, oto *rozszerzanie się in potentia* monarchii. Paraliżem tego rozwoju jest magnes albański, a grobem dla takiej rozszerzalności, grobem, którego zimno zabijające my pierwsi odczujemy — są fałszywe kombinacye zaborcze.

* *

Gotują się wypadki na południu. Monarchia wchodzi w nie, przegrawszy pierwszą swą stawkę w Londynie. Fałszywe kombinacye austryackie umocniły wpływ rosyjski na Dunaju, związały interes rosyjski z europejskim przeciw interesowi monarchii u ujść dunajowych, rozróżniły ponownie monarchię z Rumunią — a za to wszystko, niema już dziś mowy nawet o podwójnym głosie monarchii w komisyi gospodarczej (*mięszanej*) dla środkowego Dunaju. Reprezentant monarchii na równi z reprezentantem Rumunii zostali wykluczeni postanowieniem konferencyi londyńskiej z pomiędzy delegatów, jakich komisya europejska u ujść Dunaju ma dostarczać do owej *komisyi mięszanej*: z monarchii i państewek naddunajskich dla spraw środkowego Dunaju. Dosyć więc już złego sprawił magnes albański i odwrócenie się od przyrodzonych zadań w polityce monarchii. Dalszy upór na tej drodze — a upór ten wykłada się szukaniem dobrego z Rosyą porozumienia za wszelką cenę — przyspieszy wypadki, uczyni powrót na zdrową drogę niemożliwym, i zgotuje ruinę wewnętrzną.

Nie *w sile rozszerzania się* więc jako takiej, ale w mądrej polityce wewnętrznej rozwijającej jej organiczne czynniki: kraje zdolne do rozwoju, źródła ekonomiczne i cywilizacyjne nabytki, leży *żywotność* monarchii, a w polityce ochronnej na zewnątrz szukającej naturalnych węzłów z sąsiadującemi słabszemi organizmami, przedewszyst-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 5 marca 1883.

2

DRAMAT WE FRANCYI.

(Dalszy ciąg).

„Posądzasz mnie!.. pyta w tej chwili pani de Targy. Weszła cicho i słyszała ostatnie słowa syna. „O! nie! — woła — „Wszystko inne raczej! Słuchaj — wyznam całą prawdę. S. p. mąż mój żył w przyjaźni z panem de Fervière, który miał córkę nieuznaną przez prawo. Umierając powierzył twemu ojcu cały swój majątek z poleceniem oddania go w swoim czasie jego córce dzisiejszej baronowej Teresie Chevrial. Uczynił zaś tak dla tego, że nie chciał narażać żyjącą jeszcze jej matkę na nieprzyjemności, jakieby spadek prawny musiał za sobą pociągnąć. Niestety mąż mój ulokował źle powierzony mu depozyt i stracił takowy w całości. Nie chcąc zaś rujnować ciebie, odebrał sobie życie i dopiero w chwili skonu powierzył mi tę tajemnicę ciążącą jak zmora na mem sercu“.

Po krótkiej naradzie rodzina de Targych zgadza się, by oddać pani Chevrial cały jej majątek. Baron bogaty bankier, człowiek bez czci i serca i wyuzdany cynik, przyjmuje ze zdziwieniem pieniądze z rąk Henryka.

„Więc sukcesya ta mojej żony wynosiła 2,700.000 franków? pyta go.

„Tyle panu przynajmniej odnoszę — więcej nie mam!“

„A procenta?“

„Wedle testamentu procenta przypadały memu ojcu!

„W każdym razie pochwalam pański postępek! — zakończył baron chowając pieniądze.

Teresa, młoda żona bankiera i spadkobierczyni tych milionów, usiłuje nakłonić Henryka, by wziął sobie majątek, który zdaniem jej nie należy się, i którego nie potrzebuje. Henryk odmawia jednak stanowczo, w czem mu zresztą dopomaga bankier. Ponieważ zaś musi pracować na życie, de Targy przyjmuje miejsce małego urzędnika w kantorze bogatego spekulanta, a matka jego pozbywszy się tego ciężaru przygniatającego jej umysł i serce daje lekcye, by ulżyć synowi. Jedna Marcelina, żona Henryka, nie może się pogodzić z nowem położeniem rzeczy. Dawne przyjaciółki z wielkiego świata odwiedzając ją i upakarzając po części swojemi strojami i zbytkami przechylają nader czułą szalę poważniejszych uczuć Marceliny i powodują ostateczne zerwanie z mężem i rodziną. Obdarzona pięknym głosem, młoda kobieta wyjeżdża z tenorem Julianim szukać szczęścia w Ameryce. Dzieje te rodziny de Targy tworzą niejako pierwszą część dramatu.

W ciągu drugiej bankier i jego żona wplatają się w koleje życia Henryka walczącego dzielnie z losem.

Pan de Chevrial wydaje wspaniałą ucztę dla Róży Guérin swej najnowszej kochanki. Głównym tematem rozmów jest historya rozbicia się okrętu, na którym popłynęła Marcelina, a ztąd o owdowiałym Henryku i niegodnem, prawie nieludzkiem postępowaniu z nim bankiera. Niektórzy twierdzą nawet, że do ucieczki Marceliny przyczyniły się głównie zbyt natarczywe zaloty do niej bogacza. Lecz „sic transit gloria mundi“ — wśród najweselszej chwili uczty baron umiera rażony apopleksyą. Obie zaś te katastrofy sprawiają wdowieństwo żony bankiera i Henryka. Teresa, chcąc koniecznie zwrócić de Targym ich majątek, zwierza się przed matką Henryka z planem, wedle którego dałoby się to urzeczywistnić nieobrażając w niczem jego godności i słusznej dumy. Pani de Targy wątpi jednak, by syn przystał na jakikolwiek bądź rodzaj odszkodowania.

„Może pan Henryk nie chce tylko przyjąć żadnej przyjacielskiej usługi dlatego, iż pochodzi z moich rąk?....“ pyta smutnie młoda kobieta.

„Dla czegoż by tak miało być?“

„Nie wiem.... choć doprawdy zachowanie się jego wobec mnie.... jest takie dziwne..... a lubo grzeczny i wylany w prowadzeniu moich spraw, jest dla mnie zimny.... nawet czasem przykry!

Henryk zagadnięty o to przez matkę, wyznaje powody takiego postępowania. Maltretowany i upokarzany przez bankiera czerpał siłę i cierpliwość w uczuciu, jakie się zrodziło w jego sercu dla równie nieszczęśliwej Teresy; kocha ją.... lecz bojąc się zdradzić otoczył się tą pozornie zimną powłoką. Teresa nie jest mu przeciwną.... zacne serca mogą się więc połączyć po tylu gorzkich próbach i zawodach. Niestety staje między niemi upior — widmo żyjącej Marceliny. Więcej wskutek słabego serca, zbłąkana ta kobieta uszła śmierci, i pełna skruchy i pokory wraca do domu mężowskiego. Henryk rażony jak gromem — wybucha na razie. Wkrótce jednak głos obowiązku przeważa, i przystaje na jej powrót do domu.

„Lecz niechaj się nie spodziewa — mówi do matki — by mogła zająć tu to samo miejsce jak przedtem. Pozostanie mi obcą na zawsze!“

Pani de Targy usiłuje zmiękczyć rozjątrzenie syna dla tej nieszczęśliwej, lecz Henryk nie chce przebaczyć żonie: „Nie jestem aniołem — kończy — „jestem tylko człowiekiem i po nad to, co mi honor nakazuje, nic dla niej więcej nie mogę uczynić!“

Marcelina, którą pani de Targy zostawiła w przyległym pokoju, słyszy ten nieodwołalny wyrok męża i pada nieżywa. Henryk tuli biedną — przebacza — lecz trucizna, którą wypiła, porywa swoją ofiarę.

„Umieram szczęśliwa, bo mój Henryk mi przebaczył!“ — są ostatnie słowa Marceliny i sztuki.

MIECZYSŁAW SCHMITT.

(Dokończenie nastąpi).

kiem zaś w polityce niezawisłej od Rosyi, ciążącej na nich i na własnych ludach — leży mocarstwowa potęga monarchii, *zdolna do rozwoju*.

Przez zbliżającą się koronacyę moskiewską, która wiąże akcyę rosyjską, przez pomyślność ekonomiczną państwową w Austryi, ktora pozwala zająć się energicznie zadaniami wewnętrznemi — daną jest chwila swobodna do mocnych postanowień i powrotu na zdrową drogę. Ale ta chwila jest ostatnią może, to zbliżająca się godzina dwunasta przed wypadkami fatalnemi. Pora rozstać się z sztucznym urokiem rozszerzeń albańskich, pora przestać gonić za przyjaźnią rosyjską, pora zerwać z centralizmem w suknię włosko-niemiecko-słowiańską odzianym, a wejść na drogę rozwoju żywych jednostek narodowych i żywych sił politycznych monarchii. Wszystkie te rzeczy razem się trzymają, i coraz ściślej trzymają — nadeszła ostateczna chwila nawrotu.

O zjednoczeniu dwu kalendarzy w Galicyi

w odpowiedzi na artykuł „Czasu."

W numerze 39 z dnia 18 lutego b. r. „szanowny i poważny Czas" podaje „wyjaśnienie z kompetentnego źródła" w sprawie kalendarza Juliańskiego na Rusi.

Artykuł ten „wyjaśniający i kompetentny" dowodzi wszakże, że „Czas" ani jasnego pojęcia o rzeczy, o której pisze, nie miał ani mądrości swej ze źródła wiarogodnego nie zaczerpnął. Dwie bowiem części zawiera ta filipika „Czasu." W pierwszej uderza na „Pszczółkę" i jej wydawcę X. Stojałowskiego — w drugiej potyka się z „Nowym Prołomem", „Słowem" i resztą moskalofilów. Co w tej drugiej części pisze, nie jest ani nowem, ani własnem „Czasu" — bo wszystko to i gruntowniej i dosadniej powiedzieli przed nim inni — a zwłaszcza ten „Wieniec" i „Pszczółka" — na które „Czas" w pierwszej części artykułu napada. I jest to właśnie dowodem kulawej logiki „Czasu", że w pierwszej połowie rzeczonego artykułu polemizuje z tymi, których zasady i poglądy, we wtórej części tego samego artykułu rozwija i za swoje przyjmuje.

A zdarzyło się to „Czasowi" (nie po raz pierwszy) dla tego, że polemizując z „Pszczółką" X. Stojałowskiego — najwidoczniej artykułu „Pszczółki" nawet nie czytał — ale tylko o nim słyszał, i to ze źródła wcale nie kompetentnego, bo najwidoczniej kłamliwego.

Nic więc dziwnego, że nie mając podstawy do przedmiotowej polemiki, wpada w ton mentorsko-szyderczy, którym każdy stary gdera lubi się popisywać, i mówi: „poważna Pszczółka" — „X. Stojałowski z patosem iście dziennikarskim się wyraża" i t. p., chcąc tym sposobem osłabić znaczenie i doniosłość nieznanego sobie artykułu „Pszczółki." Na takie argumenta nie racyi, ale irytacyi, to jedno odpowiedzieć można, że „Czas" nie był nigdy wyrocznią, ażeby jego zdanie mogło decydować o wartości pism lub ludzi — a tem mniej wyrocznią może być dzisiaj, gdy oprócz lat istnienia żadna rzecz pozytywna za nim nie przemawia. A że powagi na lata liczyć nie można, to samo Pismo św. dowodzi, twierdząc, że bywają *pueri centum annorum*.

A „Czas" podobno na seryo został sobie teraz „starym chłopaczkiem," rozmiłowanym w różnego rodzaju niefortunnych koziołkach. Koziołkiem też takim jest polemika z artykułem X. Stojałowskiego, jak to z treści artykułu „Pszczółki" i artykułu „Czasu" się okazuje.

X. Stojałowski pisał w tym sensie: „Z urzędowych sfer zasięgnięte wskazówki przekonują, że Ojciec św. a więc i jego Nuncyusz kwestyą kalendarza nie poczytują za religijną i dogmat, więc jej podnosić nie będą, ale gdyby rząd tą sprawą się zajął, jest rzecz pewna, że Ojciec św. i Nuncyusz z radością powitają zjednoczenie kalendarza. Rząd zaś nie rozpocznie tej sprawy, jeżeli interesowani nie będą go o to prosić. Więc, była konkluzya artykułu X. Stojałowskiego, proście wy, którzy tego chcecie, monarchę, aby kalendarz zjednoczył — i niech będzie którykolwiek wedle woli i zdania monarchy, byle był *jeden*."

Niech „Czas" kupi sobie dotychący Nr „Pszczółki" a przekona się, że tak jest rzeczywiście. Ale „Czas" artykułu nie czytawszy wedle starej tradycyi swojej: „Hejże na Soplicę!" mistyfikuje świat, jakoby z kompetentnego źródła czerpał wiadomości — i pisze — co? Oto prawie słowo w słowo powtarza wywody i zdania artykułu „Pszczółki". „Stolica św. chętnie pozwoliłaby na reformę, jeżeliby ci, do których to należy, takowej żądali — musiałaby jednak oczekiwać inicyatywy rządu, rząd zaś zapewnie tej inicyatywy nie powźmie, jeżeli go do niej nie popchną ci, którzy na pierwszem miejscu są interesowani".

Risum teneatis amici! Jak może „chorujący na powagę" „Czas" tak się w chłopięcy sposób zabawiać w walkę z wiatrakami? jak można do tego stopnia być naiwnym, ażeby nietylko z patosem dziennikarskim, ale też z nadętością filozofa polemizować z artykułem, którego treść prawie dosłownie jako swój pomysł się przytacza?

Lecz pozostawiając „Czasowi" jego wybryki chłopięce — lepiej o sprawie samej kilka słów dodajmy.

We wschodniej Galicyi całej rusini z polakami nietylko terytoryalnie sąsiadują, ale też przez rodzinne stosunki są, jak wiadomo, kompletnie pomieszani. Niedogodności tedy dwoistego kalendarza nietylko sąsiedzkie i ekonomiczne niewygody za sobą pociągają — ale też w łonie rodzin rozlicznych, niemiłych starć stają się powodem.

To też zapewnić możemy na podstawie znajomości ludu ruskiego i ciągłych z nim stosunków, że nie znajdzie na Rusi tutaj *ani jednego* włościanina lub mieszczanina rusina, któryby nie pragnął zjednoczenia kalendarza. Opozycyę stanowią tu tylko moskalofile czystej krwi — gazeciarze pseudo-ruscy i duchowni kroju Naumowicza, których zadaniem jest jątrzyć. Tych ludzi nigdy się nie pozyska dla sprawy zjednoczenia kalendarza, ale chodzi właśnie o to, aby im przeciwstawić pewnego rodzaju plebiscyt — w formie petycyi do monarchy o zjednoczenie kalendarza. Taką petycyę propaguje właśnie X. Stojałowski.

Powiedziano w niej z umysłu, że chodzi o jeden kalendarz, którykolwiek, byle jeden — a prośba adresowana jest do monarchy — bo lud ma konserwatywną cześć dla „cisara". I jest rzecz pewna, że gdyby rozporządzenie zjednoczenia kalendarza wyszło w formie orędzia cesarskiego — przyjąłby je lud cały z największym nietylko spokojem ale i z radością — a powaga monarchy osłabiła wszelką kontr-agitacyę moskalofilów, a nawet przeszkodziłaby wszelkiej agitacyi.

Tak się ma rzecz ze sprawą kalendarza. Chodzi właśnie o to, aby rząd skłonić do wzięcia inicyatywy przez oświadczenie się interesowanych, to jest ludu ruskiego.

KRONIKA.

Kraków d. 5 marca.

Kuryerek krakowski. Wreszcie powiały wiatry od południowych krajów; za ciepłym ich prądem zawitają może niedługo wiosenni goście. Niestety, przyjemność ta, jaką nam wiosenny wietrzyk sprawia, ma ciemną stronę. Z kraju dochodzą wieści o grożących wylewach Wisły, Wieprza, Dniestru; może niebezpieczeństwo uda się zażegnać, bo straszne dnie nastąpiłyby dla biednej ludności wiejskiej na przednowku, zniszczonej już i tak jesiennym wylewem.

Koło plant już się zaczęły roboty wiosenne. Niezaprzeczenie, że komisya plantacyjna chodzi starannie około tej najpiękniejszej ozdoby miasta naszego. Naprzykład część plant od pomnika Straszewskiego aż po tow. Ubezpieczeń i Hotel Krakowski jest już po większej części uporządkowana dostatecznie, ale są partye plant, które nie mało jeszcze domagają się zachodu i tak: koło zamku z jednej i z drugiej strony są one okropnie opuszczone.

Dziwne są często gusta architektoniczne. Wyrestaurowano niedawno resztki muru fortecznego koło ulicy Floryańskiej; rzecz bardzo sprawiedliwa, ale jakżeż można było popełnić taki anachronizm, taki występek przeciw przeszłości, i sędziwy mur oszpecić szarym angielskim cementem. Dziwnie to jakoś i dziko wygląda przy starożytnej wieży Floryańskiej; bodaj i ona nie uległa takiemu zeszpeceniu.

Odczyt prof. Tarnowskiego o „listach Jana III z wyprawy wiedeńskiej" zapełnił wczoraj zupełnie salę — przeważała naturalnie cyfra płci nadobnej, która zawsze tłumnie lubi pospieszać na odczyty p. Tarnowskiego, by usłyszeć dosyć piękne dźwięki jego wymowy, od czasu do czasu jakieś z wdzięcznym akcentem wypowiedziane „bon mot", albo też subtelny dwuznacznik. Temat wczorajszy był bardzo wdzięcznem polem do popisu tego rodzaju.

Po wstępie nieco poważniejszego nastroju, w którym wspomniał prelegent o obowiązkach na przyszłość, jakie powinny być następstwem świetnej przeszłości — i o wydawnictwie listów Jana III, słyszeliśmy grę zręcznie zestawionych wyrazów. Szczególniej podniósł prelegent charakterystyczne zakończenie listów króla, w których z „serca całował wszystkie śliczności najdroższej Marysienki", to znów o tem, jak mu coś „wlazło w krzyże", i o ubraniu niemieckich książąt i t. p. drobnostki. Od czasu do czasu błysnęła tylko jakaś myśl, która wkrótce nikła w dźwiękach i gamach modelowanych na różny sposób wyrażeń. Zapewne, że dla niektórych to dosyć, a nawet dużo, to też chętnie słuchają i zawsze słuchać będą, a przecież nie mając chęci inaczej się czegoś nauczyć i tak *coś* skorzystają.

Na wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Ajdukiewicza „Portret damy", Fałata „Przed sklepem", Piwnickiego „Przeprawa Lisowczyków przez Ren".

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek d. 6 b. m. od 12—1 będzie miał publiczny wykład prof. szkoły Sztuk Pięknych Wład. Łuszczkiewicz: „Charakterystyka architektury romańskiej w Polsce, na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku".

(M. S.) **Koncert ks. Czartoryskiej.** Pierwszy koncert historyczny na cel dobroczynny urządziła ks. Czartoryska dnia 21 marca 1877. Od tego czasu mieliśmy sposobność słyszeć kilka takich koncertów, a ostatni w dniu 2 marca b. r., dany na korzyść Domu Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu.

Program tego koncertu nie bardzo był dobrany, gdyż nie dał nam dokładnego obrazu rozwoju muzyki w Polsce, widzieliśmy bowiem tylko początek i koniec a brakowało środka, mającego uwidocznić stopniowy rozwój muzyki. Po Gomółce z XVI wieku powinien nastąpić Gorczycki z XVII wieku, następnie Maciej Kamieński powinien by być, choćby tylko w wyjątkach, reprezentowany, gdyż od wystawienia jego opery w dniu 11 maja 1778 r. p. t. „*Nędza uszczęśliwiona*" wywodzi swój początek opera polska. Nie słyszeliśmy wcale utworów Elsnera, Stefaniego i Kurpińskiego — a nader zajmującem by było słyszeć wykonanie uwertury do pierwszej, drugiej i trzeciej części „*Krakowiaków i Górali*" z muzyką Jana Stefaniego z r. 1794 — Karola Kurpińskiego z r. 1816 i Kazimierza Hofmana z r. 1872.

Pierwszą część koncertu stanowiły stare pieśni religijne, z których szczególniej „*Boga Rodzico*" św. Wojciecha i dwa śliczne psalmy Gomółki wykonane zostały przez chór Towarzystwa muzycznego wcale dobrze.

Intermezzo stanowiła muzyka ludowa, mianowicie: „Dumka" i „Krakowiak" na baryton, tudzież 2 piosnki żmudzkie na kwartet solowy. Nie możemy sobie wytłomaczyć, skąd się wziął na koncercie „historycznym" między piosnkami ludowemi słaby i wcale na koncerta nie kwalifikujący się krakowiak p. Niedzielskiego „*Nie będę łez ronić*". Czy krakowiaki pana N. są utworami ludowemi i to od kiedy?!..

Kwartety mieszane odśpiewali dobrze panie Bukowska i Stypkowska, tudzież panowie Bukowski i Reich. — P. Niedzielski pięknie dumkę wykonał.

Część drugą koncertu (muzyka nowożytna) rozpoczęło Noskowskiego „*Finale*" z kwartetu fortepianowego, którego partyę fortepianową grała ks. Czartoryska — lecz wykonaniem tego utworu nas niezadowolniła.

Nastąpił potem śpiew solowy p. Michałowskiej, która odśpiewała „*Jaruchę*" Żeleńskiego, „*Ptaszku, ptaszku, zkąd przylatasz*" i piosnkę Moniuszki.

Panią M. słyszeliśmy już kilkakrotnie; był to głos niegdyś piękny i silny, lecz emisya w górnych tonach jest niewłaściwa i intonacya tak chwiejna, iż draźni słuch, gdyż tony wysokie są nieco za wysoko atakowane. Cudna „*Jarucha*" przeszła bez wrażenia.

Podnieść jeszcze musimy dobrze wykonany chór Moniuszki „*Jak lilia*" i Żeleńskiego „*Romans*" na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu.

Na zakończenie wykonała ks. Czartoryska same drobne utwory swego nauczyciela Szopena. Wykonanie było śliczne, szczególniej dwa *Preludya* Nr. 23 i 7, *Nocturna* E-dur i *Mazurek* Cis-moll — wszystko to były istne cacka, wyśpiewane poetycznie na fortepianie przez ks. Czartoryską, która w tego rodzaju kompozycyi swego mistrza może być wzorem dla młodszego pokolenia.

Stryj 4 marca. Do tutejszego gmachu gimnazyalnego, o którego trwałości chodzą potworne wieści może i uzasadnione, dobudowane ma być drugie skrzydło; radzilibyśmy więc, ażeby ostrożnie i z namysłem przyjmowano oferty, uwzględniając oferentów uczciwych i swoich — a odsuwając od zabiegów ludzi, których dzieckiem jest nowy podstęplowany gmach. — Miasteczko nasze pogrążone jest w zupełnej ciszy; z projektów na post ułożonych, żaden nie przybrał kształtów — a wina w tem nasza, bośmy nie wytrwali w przeprowadzeniu powziętych zamiarów. — W dniu 11-go marca mówić będzie p. Czesław Czyński, profesor tutejszego seminaryum, o Napoleonie I; ma to być szkic anegdotami historycznemi przepleciony.

„San" donosi, że obraz Siemiradzkiego *Jaskinia Piratów* wystawioną została na parę dni w ratuszowej sali w Przemyślu.

W powiecie Janowskim w Lubelskiem powstaje trzecia już z rzędu fabryka mączki z ziemniaków. Właściciele wiejscy okoliczni, a oraz i powstającej fabryki zamierzają przerabiać głównie własne produkta, ale chcą je utrzymać w stanie, któryby się nadawał do dalszego zbytu lub dłuższego przechowania w magazynie fabryki.

Z Lubartowskiego donoszą ciągle o grożącem lada chwili wylewie Wieprza. Stan rzeki miejscami dochodzi już do wierzchu grobel zabezpieczających przybrzeżne pola. Koło Kocka obawiają się o most, by go woda nie zniosła; miejscami rzeka a szczególniej jej mniejsze dopływy poprzerywały komunikacyę. Słowem, całej okolicy grozi niemałe niebezpieczeństwo.

Z Mohylewa nad Dniestrem donoszą o gwałtownem wzbieraniu rzeki tak, że miasto trapi obawa powodzi. Z rozkazu gubernatora zebrało się nadzwyczajne posiedzenie municypalności w celu obmyślenia i zarządzenia nadzwyczajnych środków ratunkowych.

W carskim pochodzie koronacyjnym postępować ma pomiędzy innemi 36 wspaniałych, złocistych „kolebek" (powozów) z początku XVIII wieku ciągnionych przez 188 koni powozowych. Konie zakupiono w Anglii, Normandyi i Hanowerze. Prócz carskiej familii, wielkich książąt i przedstawicieli zagranicznych panujących, weźmie w ceremonii udział 3 metropolitów, 12 wyższych duchownych szyzmatyckich. Metropolita petersburski namaści cara. Wszyscy duchowni odziani będą w złociste brokaty. W środku Sokolnickiego placu urządzoną zostanie rotunda na 3000 osób — zaś na estradzie zasiędzie tysiąc muzykantów. Stołów zastawi duma na placu na 10.000 żołnierzy i 100.000 ludności. Na koszta zabawy ludowej wyznaczyła duma 100.000 rs. Iluminacya trwać będzie 3 noce. Zaś koszta ogólne całej ceremonii podniesiono z 10 do 15 milionów rubli.

Z gruzów tuileryjskich kazał sobie hr. Chambord przesłać do Frohsdorf kilka kamieni na pamiątkę. Te kamienie z zamku przodków, to wszystko co zostało potomkowi Kapetów i Burbonów z dawnego blasku i przepychu.

Wzruszająca statystyka. W roku 1882 miało w Irlandyi miejsce nie mniej niż 280 morderstw, które odnieść można i należy do ligi agrarnej. Nadto za jej wolą i wiedzą poszło w perzynę 400 zabudowań gospodarczych i folwarków, co tysiące osób przyprawiło o kij żebraczy. Liczby zamachów na życie i mienie policya irlandzka nie jest nawet w stanie dokładnie podać, gdyż większa część tychże nie została skonstatowaną i nie doszła wcale do jej wiedzy — a to w skutek gróźb, którymi ci prawdziwi bandyci ofiarom swoim zagrozili. Niemniej interesującym zapewne będzie i ten wykaz: Otóż w minionym roku aresztowano 1960 osób podejrzanych o udział w rewolucyjnych tajnych knowaniach — z tych 300 po tygodniu wypuszczono na wolność, gdy tymczasem 800 skazano na 3—9 miesięcy więzienia, wielu jeszcze, wyżej 60 osób stracono — resztę zaś skazano na długoletnie więzienie. Z tych zaś 40 ułaskawiono.

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 27 lutego r. b. zwyczajne posiedzenie swoje.

Na tem posiedzeniu po wysłuchaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału za czas od 1 września do końca grudnia r. z. powzięła jednozgodnie następujące uchwały:

Wnieść niezwłocznie prośbę do polskiego Koła poselskiego w Radzie państwa o wyjednanie u rządu, aby zarząd kolei transwersalnej i połączonych z nią innych kolei krajowych w Galicyi, administrowanych przez rząd, miał swą siedzibę w kraju, a językiem urzędowym tych kolei aby był język polski.

Wnieść do c. k. namiestnictwa i wydziału krajowego prośbę o wydanie rozporządzenia, aby wszyscy właściciele wozów udając się w podróż gdziekolwiek, mieli na nich tabliczki z nazwiskiem swej gminy i z numerem swego domu.

Upoważniła wydział powiatowy do zaciągnięcia w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pożyczki 3800 złr. na zakupienie sikawek ssąco-tłoczących dla 22 gmin wiejskich, które tę sumę w 5 latach mają spłacić ratami z dodatków podatkowych.

Jednej gminie zezwoliła na sprzedaż 810 sążni □ gruntu gminnego.

Uchwaliła budżet powiatowy na r. 1883, a na pokrycie wydatków pobór 20% dodatku do podatków i 3% tychże na fundusz szkolny okręgowy.

W końcu wyznaczyła z łona swego komisyę do sprawdzenia rachunków kasowych wydziału za r. 1882.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 6 marca: „Jacuś," komedya w czterech aktach Lubowskiego. Po raz drugi.

Czwartek 8 marca: „Jacuś," po raz trzeci.

Sobota 10 marca: „Fedora," dramat w czterech aktach W. Sardou, przekład J. Arwina, po raz pierwszy. Benefis pani Hoffmannowej.

Niedziela 11 marca: „Fedora," dramat w 4 aktach W. Sardou, po raz drugi.

Kalendarzyk. Jutro: *Kolety p. i Maryana b.* We środę: *Tomasza z Akwinu w.*

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! W numerze 49 „Gazety Krakowskiej" w korespondencyi datowanej ze Stanisławowa dn. 27 lutego b. r. wyczytałem ustęp następujący: „Partya magistratu stawia na kandydata p. Rybczyńskiego, który jest naczelnym dyrektorem kasy oszczędności i sprzedał grunt pod gmach kasy za 8000 zł. (według innej wersyi za 13.000 zł.)"

Ponieważ z korespondencyi powyższej przebija widocznie dążność naprowadzenia czytelnika, nieznającego stosunków miejscowych, do czytania pomiędzy wierszami insynuacyj, jakobym wyzyskując stanowiska mego, jako naczelny dyrektor tutejszej kasy oszczędności, pozbył się przedmiotu małej wartości za wygórowaną cenę — przeto upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Prawdą jest, że sprzedałem tutejszej Kasie oszczędności realność moją przy samem śródmieściu pomiędzy dwoma ulicami położoną, obejmującą przestrzeń 2.863 metrów kwadratowych, z dwoma w mieszkalnym stanie utrzymanemi domami za cenę 8000 złr., a o prócz tego odstąpiłem bezpłatnie podwórze i część ogrodu przyległej mej realności ze znacznym uszczerbkiem wartości tejże, celem utworzenia nowej ulicy dla ułatwienia komunikacyi i umożliwienia Kasie oszczędności utworzenia drugiego frontu przy zamierzonej budowie. Ocenienie, czyli cena powyższa była przesadną, pozostawić muszę ludziom bezstronnym i znającym stosunki i ceny miejscowe.

Nieprawdą jest jednak, jakobym w czasie owej sprzedaży był naczelnym dyrektorem tutejszej Kasy oszczędności. Urząd ten bowiem piastował podówczas p. Józef Skupniewicz, ja zaś byłem tylko członkiem dyrekcyi. Mając w owym czasie

zamiar przesiedlenia się ze Stanisławowa, wniosłem odnośną ofertę a oraz złożyłem urząd członka dyrekcyi i w obradach nad zakupieniem gruntu pod budowę gmachu dla Kasy oszczędności żadnego nie brałem udziału. Kontrakt kupna zatwierdził imieniem Kasy oszczędności wydział tej instytucyi, składający się z szesnastu członków i przewodniczącego, którym był ówczesny tutejszy kanonik obr. orm. a obecnie arcybiskup lwowski ks. Izakowicz.

Ponieważ fakta te w każdej chwili aktami i dokumentami tutejszej Kasy oszczędności stwierdzone być mogą, przeto strzał z za płotu szanownego korespondenta stanisławowskiego chybił zamierzonego celu. Racz przyjąć Panie Redaktorze.... *Marian Rybczyński.*

Mowa ministra skarbu Dr. Dunajewskiego.

(Dalszy ciąg).

„W ciągu rozpraw zdarzyło mi się słyszeć uwagi, na które choć w części odpowiedzieć muszę, jakkolwiek mi trudno i przykro jest, z tego miejsca zamiast poważnych spraw, dotykać kwestyi zupełnie innego rodzaju.

Jeden z szanownych mówców użył wyrażenia: „honor Austryi jest splamiony,“ — i wielu podobnych. Pan deputowany z miast styryjskich nie robił sobie wielkich skrupułów w używaniu podobnych zwrotów, jakkolwiek mówił bardzo wiele o *honestas* i *decorum*. Cóż mam na to odpowiedzieć? Są pewne rodzaje i metody walki, o których już wielki mąż stanu i uczony węgierski powiedział: „jestem bezbronny przeciwko tym sposobom, nie mogę przecież zniżać się i używać tej samej broni, jaką ze mną walczą“. Ale przy całym szacunku dla wolności słowa w tej wysokiej Izbie, nie mam żadnych środków powstrzymania kogoś od wyrażeń, których zwykł używać. Pozostaje mi tylko jeden środek, zastrzedz się w imieniu całego rządu przeciwko podobnej metodzie, która z pewnością, ani dla państwa, ani dla parlamentaryzmu, ani dla prawdziwej wolności użyteczną nie jest. Jest to zapewne niezmiernie podniosłe uczucie, kiedy obywatel, kiedy poseł, może o sobie powiedzieć: „ja niosę, albo my niesiemy, sztandar honoru Austryi!“ Bądźcie spokojni moi panowie, sztandar ten spoczywa w dobrym ręku i ma poparcie u wszystkich ludów i narodów (oklaski). Jeden deputowany, zdaje mi się pan poseł miast styryjskich, dał nam między innemi ustęp z pewnego klasycznego dzieła w bardzo swobodnem, powiem nawet, za swobodnem tłómaczeniu. Przypuszczam, że szanowny poseł nie tylko ten ustęp z księgi *de officiis* Cycerona sobie wynotował. Ja sobie wypisałem niektóre np. „*Est autem quod differat in hominum ratione habenda, inter justitiam et verecundiam: Justitiae partes sunt non violare homines, verecundiae non offendere, in quo maxime perspicitur vis decori*“ (żywe oklaski).

Pan deputowany z styryjskich większych posiadłości powiedział między innemi: „ja czy my, walczymy przeciwko potwarzy“. No! uczony pan poseł ma coś lepszego do roboty, ja także inaczej w prywatnej rozmowie pogadałbym z nim o tej pospolitości umysłu, która niczego nie oszczędza, i kłamstwo na kłamstwie piętrzy przez szepty, mowy i druki, sądzę, że zgodziłby się ze mną, iż nawet dla najpotężniejszego filozofa ta walka jest nadaremną. Ale w tym względzie może jak każdy człowiek honoru pocieszyć się Cyceronem. „*Nihil est tam voluere, quam male dictum, nihil facilius emittitur, nihil citius excipitur, nihil latius dissipatur*, a ponieważ jesteśmy już raz przy Rzymianach, a ja i każdy publicznie występujący jest na to narażony, przytoczę więc nową pociechę z filozofa Seneki. „*Quidquid in alio reprehenditur, id unusquisque in suo sinu inveniet*“.

Otóż jeżeli ten sam p. poseł uznał za potrzebne, część austryackich pism napiętnować nazwiskiem, którego nie śmiem powtórzyć, i połączył z tem rząd, to sądzę, że Wysoka Izba przyzna, iż przy całem ożywieniu politycznych walk stronnictw walka prowadzi się z wielu stron nieprzyzwoitą bronią.

Pan poseł nazwał ze swego stanowiska obecny rząd nieszczęściem. Nie będę zaprzeczał jego uprawnieniu do podobnych wyrażeń, które przyjmować należy z punktu widzenia opozycyi, mogącej jednakże kiedyś także się narazić na nazwisko „nieszczęścia“. Jeżeli wszakże szanowny poseł mówi o umyślnem złamaniu konstytucyi, to daruje mi, ale podobny zarzut odtrącam stanowczo, w imieniu rządu, Jego cesarskiej mości. Zresztą jest to dziwne u deputowanego, który w swoich dziełach loiki uczy, że w jednem miejscu zarzuca pracę bez celu i planu, a na innem opowiada o planie złamania konstytucyi.

Zarzucają rządowi corocznie dwa lub trzy razy, zaniedbanie austryackiej idei państwowej, to samo zrobił tym razem p. Carneri. Trudno jest walczyć z twierdzeniem powtarzanem z uporem godnej lepszej sprawy, dla tego pozwolę sobie wyprowadzić kogoś innego do walki w obronie mojej i całego rządu:“

Tu cytuje p. minister ustępy z dziełka p. Carnerego z r. 1861, w którem jest zawarta ostra krytyka centralizacyi w Austryi.

„Ten sam p. poseł powrócił do tego, co już tylokrotnie omawiane było, mianowicie do założenia c. k. uprzywilejowanego banku dla krajów austryackich, i użył przy tem wyrażenia, że nie wie kto tu jest protektorem, a kto protegowanym. Podobna metoda walki nie sprzyja powtarzam rozwojowi państwa. Muszę dodać, iż inne wyrażenie tego posła, mianowicie to, że bank ten jest ściśle związany z interesami finansowemi państwa, grzecznie mówiąc nie ma podstawy. Już przy pierwszych rozprawach złożyłem Wysokiej Izbie dokładne sprawozdanie, w jaki sposób pieniężne interesa państwa rozdzielają się pomiędzy pojedyncze zakłady bankowe. Każdy rząd musi zastrzedz sobie prawo obrania dla przeprowadzenia podobnych obrotów chwili, którą uważa za najodpowiedniejszą i pośrednika, który jest dlań najdogodniejszy. W Wiedniu jak wiadomo wielkie zakłady są nieliczne, *było ich* wiele, ale przecież trudno wymagać od obecnego ministra skarbu, aby się zwrócił do przeszłych banków, lub do ich protektorów (wesołość) Zresztą zwróciłby się do nich, gdyby byli, a na to minister nic nie poradzi. Zwracam się więc do wszystkich istniejących zakładów, tak samo jak dawniej, i pragnąłbym raz już tej sprawie koniec położyć. Nie proszę o inną formę polemiki, gdyż sądzę, że byłoby to nadaremno.“

(Dok. nast.).

Rada państwa.

Wiedeń 3 marca.

Izba deputowanych.

Prezes ministrów przesyła projekt ugody skarbu państwa z sejmem galicyjskiem, dotyczącej funduszu indemnizacyjnego Galicyi.

Następuje rozprawa szczegółowa nad budżetem.

Przy rozdziale „Dwór cesarski,“ zabiera głos p. *Scho nerer* i proponuje obniżenie listy cywilnej o milion, co wywołuje ogólne oburzenie w Izbie, a p. prezydent *Smolka* udziela mowcy naganę.

Sprawozdawca hr. *Clam*: Wysoka Izba pozwoli mi, że na powyższą mowę odpowiadać nie będę. (Oklaski).

Hr. *Hohenwart* domaga się regularnego wydawania stenograficznych sprawozdań z posiedzeń Rady państwa.

Przy „budowie parlamentu“ żąda dr. *Heilsberg* przyspieszenia budowy.

Przy rozdziale „rada ministrów“ zabiera głos p. *Schoenerer*, aby opowiedzieć naruszenie tajemnicy listowej, które mu się przytrafiło i zostaje przy tej sposobności znów do porządku przywołany.

Przy funduszu dyspozycyjnym zabrał głos Dr. *Saks*, aby omówić stosunki prasy półurzędowej, zwłaszcza na Szlązku.

P. *Gabler* głosując za wspomnianym funduszem chce rozpatrzeć się w stanowisku, jakie obecny rząd zajął. Austrya, zdaniem mówcy, ma wysokie cywilizacyjne zadanie, dać Europie przykład, jak różne ludy zgodnie z sobą żyć mogą. Obecny rząd wyraził w mowie tronowej, że nowa Austrya będzie obroną dla wolności wszystkich ludów, nie będąc ani niemiecką ani słowiańską. Zaniepokojenie w Czechach jest sztuczne. Gdy się słowianie połączyli z Francuzami i w 80 milionów 40 milionów Niemców zgnietli, Niemcy austryaccy źleby na tem wyszli.

P. *Russ* nazywa twierdzenia poprzedniego mówcy potwarzami. Urzędowa prasa jest kłamliwa. Mowca rzuca przy tej sposobności kilkanaście oskarżeń na rząd i niektóre pisma.

Hr. *Taaffe* broni austryacką prasę. Oświadcza, że nie ma tyle wpływu w dziennikach, aby te pisały co się rządowi podoba. Minister cieszyłby się, gdyby pojednanie nastąpiło, nawet po za plecami gabinetu.

P. *Oelz* nie dziwi się wcale stanowisku Polaków w Austryi. Przypomina odsiecz Wiednia i Sobieskiego. Prasa przedajna nie powstała pod obecnym rządem.

P. *Russ* polemizuje znowu z prezesem ministrów i zbiera oklaski swoich stronników.

P. *Meżnik* zaprzecza twierdzeniom Russa i dowodzi różnemi przykładami, że pojednanie Czechów z Niemcami może łatwo przyjść do skutku.

Następnie obrady przerwano.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11.

Przegląd polityczny.

Wydział szkolny Izby deputowanych w Wiedniu odbył w sobotę posiedzenie, na którem toczyły się obrady nad nowellą szkolną. Ogólna dyskusya trwała kilka godzin. Członkowie komisyi z lewicy oświadczyli się w przemówieniach swoich przeciw nowelli szkolnej i wnieśli przejście do porządku dziennego. Uwagi godne są oświadczenia ministra oświaty, uczynione na powyższem posiedzeniu. Oświadczył on naprzód, że w mowie będąca nowella nie ma mieć mocy obowiązującej, a następnie oświadczyć miał, *że rząd nie jest wcale skłonnym bronić w izbie tych postanowień nowelli, które dotyczą wyłączenia Galicyi, Istryi i Dalmacyi* z pod jej mocy obowiązującej; niechaj *deputowani tych krajów, które sobie życzyły tego wyjątku, bronią go w izbie.*

Ogólna dyskusya nie ukończyła się jeszcze na powyższem posiedzeniu; sześciu mowców zapisanych jest jeszcze do głosu.

Onegdaj komisya parlamentarna przesłuchiwała p. Kamińskiego. Uchwalono znów ścisłą tajemnicę i proszono pana Kamińskiego, aby nie rozgłaszał swoich zeznań. „Tagblatt“ donosi mimo to, że pytano p. Kamińskiego o „wysoką osobistość“, o której była mowa w skardze przeciw bar. Schwarzowi. P. Kamiński oświadczył, że nie wymieni nazwiska tej osoby, powiedział je sędziemu śledczemu. To samo oświadczył p. Kamiński co do nazwiska polskiego posła wymienionego w skardze. P. Lienbacher wypytywał się podług „Tagblattu“ głównie o p. Wolskiego, mianowicie o to, czy p. Wolski miał sobie obiecany udział w prowizyi.

Do „National Zeitung“ piszą z Petersburga, że nie ma co myśleć w Rosyi o zaprowadzeniu reform w duchu zachodniego postępu. Przytłumienie wszystkich wolnomyślnych dzienników jest najbliższym celem rosyjskiego ministra Tołstoja. Obawa przed ponownem wystąpieniem terrorystów nihilistycznych staje się znowu powszechną. Tołstoj miał otrzymać list, w którym oznajmione było, że nie dokona swego dzieła i że oczekują zwrotu od regencyi W. księcia Włodzimierza. Rosyjski minister spraw wewnętrznych strzeżony jest przez licznych policyantów. Osoba W. księcia Włodzimierza wysuwaną teraz bywa naprzód; jedni widzą w nim popieracza idei liberalnych, drudzy zaś nagabują go jako obrońcę starorosyanizmu.

O traktowaniach, które poprzedzały załatwienie sprawy kilijskiej na konferencyi w Londynie, ogłasza paryski „Temps“ interesujące szczegóły. W skutek odwiedzin Giersa w Wardzynie i Wiedniu osiągniętem zostało porozumienie pomiędzy Rosyą, Niemcami i Austro-Węgrami, mocą którego gabinety: berliński i wiedeński przyjęły w zasadzie żądanie rosyjskie. Żądanie to polegało, jak wiadomo, na tem, ażeby kontrola europejska ograniczyła się tylko do ramienia Suliny, zaś ramię Kilia, ażeby podlegało stypulowanej w pokoju wiedeńskim jurysdykcyi, mianowicie jurysdykcyi państw nadbrzeżnych. Na ostatniem posiedzeniu konferencyi zgodziły się w zasadzie na żądanie Rosyi także Francya, Włochy i Anglia. Chodzi tu tylko jeszcze o to, ażeby usunąć trudności, jakie powstały wskutek uczynienia na rzecz Rosyi ustępstw nadwerężających traktat berliński.

W tym względzie nasuwało się najprzód pytanie, czy ramię Sulina, które europejska komisya od czasu traktatu paryzkiego zrobiła zdolnem do żeglugi, nie ucierpi przez to, jeżeli Rosya uczyni spławnem ramię oczakowskie. Dalej chodzi tu o to, czy Rosya podając lżejsze warunki żeglugi na ramieniu kilijskiem nie utrudni żeglugi na odnodze sulińskiej. Rosya oświadczyła, że nie ma zamiaru narażać na szkodę ramienia sulinskiego i porozumie się też zawsze z europejską komisyą, zanim rozpocznie roboty w ramieniu kilijskiem. To zobowiązanie miało być zeznane przez Rosyę formalnie w jednym z artykułów protokółu, lecz Rosya sprzeciwiła się narzuceniu jej takiego formalnego zobowiązania i od uwolnienia jej od takiejże formalności uczyniła zawisłem swoje zezwolenie na przedłużenie mandatu komisyi dunajskiej. Ponieważ jednak przedłużenie to ostatecznie — jak doniósł telegram — zostało uchwalone, więc nie ma kwestyi, że w protokóle konferencyi nie znajdziemy powyższej deklaracyi obowiązującej Rosyę.

Przesilenie, jakie od 45 dni trawiło rzeczpospolitą francuską wskutek podniesienia kwestyi pretendentów, zakończyło się — przynajmniej na jakiś czas — na onegdajszem posiedzeniu Senatu. Na posiedzeniu tem wniesioną została interpelacya z powodu wydania przez rząd dekretu, którym jakoby na mocy ustawy z 1834 r. uchylono z armii członków rodziny Orleanów. Po wykładzie interpretacyjnym ministra wojny jen. Thibaudin'a uchwalił Senat na żądanie p. Ferry zaufanie dla nowego gabinetu. W ten sposób zażegnano chwilowo dalsze przesilenie, bo jak mówią, Senat nie chcąc zwiększać kłopotów prezydentowi Grévy w wyborze nowego składu ministeryum, chciał zarazem złagodzić swój konflikt z Izbą deputowanych, w której znowu głośno mówią o potrzebie zmiany konstytucyi i uchyleniu instytucyi Senatu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wieden 5 marca. Izba deputowanych: Madejski odpiera wywody Kułaczkowskiego, które Kowalski powtarza. Taaffe oświadcza, że odebranie debitu pocztowego nastąpiło na podstawie §. 26 ustawy prasowej, ponieważ ponieważ wspomniany dziennik podburzał do antysemityzmu; co do Kułaczkowskiego zauważył prezes ministrów, że wystąpi natychmiast przeciw niższym urzędom, skoro jakieś specyalne wypadki będą przytoczone. Rząd broni wszystkie narodowości i nie pozwoli na żaden ucisk. Schoenerer zaprzecza rządowi prawa do odebrania debitu pocztowego dziennikowi wychodzącemu za granicą; sądzi, że rząd chciał tylko oddać usługę Tiszy. Taaffe odpiera stanowczo zarzut nie prawnego postępowania.

Pierwsze trzy tytuły przyjęto. Przy tytule politycznego zarządu zapytuje Menger, co się stało z rezolucyą dotyczącą uregulowania stanowiska diurnistów. Taaffe zwraca uwagę, że rząd postępuje co do diurnistów podług ustawy z 1872 r. Foreggerowi odpowiada, że władze naturalnie nie są nieomylne, ale postępują sumiennie. Urzędnikom austryackim musi wystawić świetne świadectwo (oklaski). Wiesenburg poleca zmianę nazwy diurnistów na urzędników pomocniczych.

Przy tytule „budowa dróg“ wyraził Tonkli życzenie, aby w przyszłym budżecie wstawiona była kwota na budowę drogi z Gorycyi do Tolmeni.

Przy tytule „budowle wodne“ popiera Obratschaj szybkie uregulowanie Wisły i Ostrawicy.

Wiedeń 5 marca. W Izbie wnosi rząd projekt zmiany ordynacyi ksiąg gruntowych. Potem toczą się dalej szczegółowe rozprawy nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych. Przy tytule: „kierownictwo centralne“ zapytuje deputowany Schönerer, czemu odebrano debit pocztowy w Austryi „zachodnio-węgierskiemu Gońcowi“ z Preszburga. Kułaczkowski wnosi różne skargi i żale Rusinów.

Wieden 5 marca. W Izbie deputowanych Hewera mówił o regulacyi rzek w Czechach. Czerkawski znajduje, że suma wstawiona na regulacyę rzek w Galicyi jest za niska. Wszystkie tytuły budżetu spraw wewnętrznych przyjęto bez zmiany; tak samo różne tytuły budżetu obrony krajowej. Na wywody Rosera odpowiada Welsersheimb, że ćwiczenia nie będą się odbywać w żniwa, dla zadość uczynienia żadaniom ludności. Fürnkranz krytykuje żandarmeryę. Clam oświadcza, że wydział zajmował się tą sprawą, ale nie uchwalił pomnożenia żandarmeryi.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Szczecin 5 marca. Pożar warsztatów okrętowych i fabryki maszyn „Vulkan“ Bredowa, zniszczył kilka wielkich budynków i modeli. Ogień stłumiono nad ranem. Szkody nie są jeszcze obliczone. Roboty w warsztatach okrętowych nie zostały przerwane.

Londyn 5 marca. Jak „Times“ donosi, zbierze się konferencya Dunajowa w środę najbliższą. Przedstawiciele W. Brytanii wniosą projekt zadawalniający Rosyę, który pozwoli na ukończenie robót.

Waszyngton 5 marca. Izba deputowanych przyjęła bill taryfy taksacyjnej. Prezydent Arthur podpisał ją.

Christyania 5 marca. „Morgenblatt“ dowiaduje się, że komitet protokólarny postanowił 6 głosami przeciw 3 wnieść w odelsthingu stan oskarżenia przeciw rządowi.

Nowy Jork 4 marca. Były wiceprezydent federacyi stanów południowych Stephens umarł.

Kursa telegraficzne z d. 5 marca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·40. Renta srebrna 78·60. Renta złota 97·75. 6% Węgierska —·—. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku Anstro - węgierskiego 828·—. Akcye kredytowe 314·20. Londyn 119·70. Dukat 5·65. Napoleondor 9·49—. Lombardy 146·—. Losy z roku 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludw. 309·—. Akcye Lwow. Czerniow. —·—. Akcye kolei węg. północno - wschodn. —·—. Akcye Anglo-Banku 117·25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. —·—. Losy prem. węgierskie —·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. —·— 6% Listy zast. hipoteczne —·—. Marki 58·45. Ruble. papierowe —·—. 4% Renta złota węgierska 89·05. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·20. Akcye Siedmiogrodzkie —·—.

Berlin, z d. 4 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·70. Banknoty 170·85. Warszawa 203·10 Ruble 204·—. 5% Listy Zast. Pol. 55·40. 4% Listy Likwid. —·—. Akcye Kol. Kar, Ludw. 131·75. Akcye kredyt. 533·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Targ na zboże.

Kraków 2-go marca. Pszenica czerwona od 7·— złr. do 10·— złr., pszenica biała od 5·— złr. do 9·25 złr., pszenica żółta od 7·— złr, do 9·25 zl., żyto od 6·— złr. do 7·— złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·50 złr., jęczmień na paszę od 5·75 złr. do 6·— złr., owies od 6·50 złr. do 7·— złr., groch od 8·— złr. do 10·— złr., kukurydza od 7·— złr. do 7·50 złr., hreczka od 7·— złr. do 7·50 złr., koniczyna czerwona od —·— złr. do 90·— złr.

Lwów 3-go marca. Pszenica czerwona od 7·75 złr. do 8·85 złr., pszenica biała od 7·65 złr. do 8·35 złr., pszenica żółta od 7·60 złr. do 8·25 złr., żyto od 5·40 złr. do 5·60 złr., jęczmień browarny od 5·75 złr., do 6·25 złr., jęczmień na paszę od 4·25 złr. do 4·80 złr., owies od 5·— złr. do 5·30 złr., groch od 6·50 złr. do 7·25 złr., kukurydza od 5·75 złr. do 5·90 złr., hreczka od 6·25 złr. do 6·50 złr., koniczyna czerwona od 76·— złr. do 85·— złr.

Wiedeń 3-go marca. Pszenica za 100 kilogramów od 10·05 złr. do 10·07 złr., żyto od 7·80 złr. do 7·85 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·85 złr. do 6·88 złr., kukurydza od 6·85 złr. do 6·92 złr., okowita per 10,000 liter procent —·— złr. do 31·50 złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 50 fen. (4 złr. 39 cnt.) Na luty i marzec 7 mrk. 40 fen.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Marca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 50	120 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86 50	88 --
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	308 50	312 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
4½" m. Stanisławowa 20 złr.	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 --	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 25	88 25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 3 Marca.

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2% Renta pap. 100 złr.		78 40	78 55
4·2% „ srebrna 100 złr.		78 61	78 80
4% „ złota 100 złr.		97 55	97 70
5% „ pap. 100 złr.		93 25	93 40
4% „ złota węgierska 100 złr.		89 30	89 50
5% „ papierowa 100 złr.		87 40	87 55
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		95 50	95 75
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	122 75	123 —
Boden-Credit	200 „	222 —	223 —
Kredyt. dla h. i p.	140 „	317 25	317 50
Kredyt. węg.	200 „	315 25	315 75
Niższo-Austr.	500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic.	200 „	— —	— —
Austro-węgierskie	500 „	828 —	829 —
Unionbank	100 „	119 50	119 75
Verkehrsbank	140 „	148 50	149 -
Bankverein	100 „	113 50	114 —
Länderbank	200 „	— —	— —
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.	— —	— —
Alföldzkie	200 „	171 75	172 —
Elżbiety	210 „	213 75	214 25
Ferdynanda półn.	1000 „	2795	2800
Franc. Józefa	200 „	194 50	195 —
Morawsko-Szlaska	200 „	22 75	23 25
Lwowsko-Czerniow.	200 „	170 75	171 25
Aust. półn.-zachod.	200 „	231 75	232 25
Południowe	200 „	145 10	145 50
Tramwaj	200 „	225 25	225 50
Węg.-gal.	200 „	162 50	163 —
Węg. półn.-wschod.	200 „	164 75	165 25
Węg. zachod.	200 „	166 25	166 75
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat	100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie		100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr. za 100	93 75	94 25
Alföldzkie	200 „ „	94 70	94 90
Gratzkoflach.	150 „ „	98 50	99 -
Elżbiety	— „ „	98 75	99 25
„ 1870	200 „ „	100 40	100 70
„ 1872	200 „ „	101 —	101 50
„ 1873	200 „ „	100 80	100 20
Ferd. półn.	„	105 40	105 80
„ 1872	300 złr. sr. za 100	105 50	106 —
„ 1876	100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	98 60	98 90
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	93 30	93 80
„ 1867	300 „ „	93 40	93 70
„ 1868	300 „ „	98 25	98 75
„ 1872	300 „ „	92 —	92 50
Rudolfa	300 „ „	98 90	99 20
„ 1869	300 „ „	98 70	99 10
„ 1872	300 „ „	98 70	99 10
Siedmiogrodzkie	200 „ „	92 10	92 40

Papiery loteryjne.		płacą	żądają
3% Bodencredit	100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie	100 „	110 15	110 40
3% Serbskie	100 fr.	32 70	30 —
3% Tureckie	400 „	27 10	27 60
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114 80	115 30
4% Żeglugi Dunaju	100 „	108 50	109 —
4% Tryest	100 „	127 -	127 50
4% Tryest	50 „	— —	— —
4% 1854 Losy	250 „	118 25	118 75
4% 1860 Losy	500 „	130 75	131 —
„ „ „	100 „	137 50	137 —
Losy 1864	100 „	167 50	168 25
Losy czerwonego Krzyża węg.	— „	6 25	6 50
Węgierskie	100 „	117 60	118 —
M. Wiednia	100 „	125 75	126 —
Kredytowe	100 „	170 75	171 25
Klary	40 „	37 75	38 25
M. Insbruku	20 „	21 75	22 25
Keglewicz	10 „	20 —	20 50
M. Krakowa	20 „	— —	19 75
M. Lublany	20 „	23 50	24 25
M. Budy	40 „	39 50	40 50
Palfy	40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża	10 „	12 25	12 75
Rudolfa	10 „	20 30	20 50
Salm	40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu	20 „	22 50	23 —
St. Genois	40 „	45 --	45 75
M. Stanisławowa	20 „	25 50	26 50
Waldstein	20 „	27 50	28 20
Windiszgrätz	20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencredit	„	30 —	31 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.